Nr. 16. Zakopane, dnia 1 sierpnia 1905 r. Rok VII.

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom Tatr i Podhala.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca, a od czerwca do 15 września co tydzień.

Wystawa.

Niebo zachmurzone nie zapowiada wcale pogody, mimo to jednak od godziny 3-ciej zaczynają gromadzić się goście zaproszeni i deputacye. Wśród gości widzimy marszałka powiatu, komisarza starostwa, Radę gminną in corpore z wójtem na czele, komisarza Madurowicza, prezesa Tow. Tatrzańskiego, Dyr. Poniklę, reprezentantów Towarzystwa «Gwiazdy» w strojach mieszczańskich, delegacyę Tow. gimnastycznego «Sokół» i wiele, wiele innych.

O godzinie $4^1/_2$ wstąpił na estradę kiosku muzycznego naczelnik gminy, Dr. Chramiec, i temi słowy odezwał się do zebranych:

«Imieniem gminy mam zaszczyt powitać zebranych i wyrazić szczerą radość, że wystawa w Zakopanem doszła do skutku. W pierwszym rzędzie składam dzięki inicyatorowi tego dzieła, p. Dyrektorowi Battaglii, następnie tym, którzy myśl tę w czyn wprowadzili, to jest Komitetowi wystawy.

Przemysł nasz krajowy staje obecnie w szranki do walki z tandetą zagraniczną, i jest nadzieja, że wyjdzie z niej zwycięsko.

Ościenne kraje dawno zbierają obfite plony z przemysłu, który u nas jest dopiero w zakątku. Nielicznych pracowników nad uprzemysłowieniem widzimy w naszem społeczeństwie, i ci, co z przyjemnością zaznaczam, składają nasze dzielne grono wystawców.

Wystawa ta wykazuje dorobek kraju pod względem przemysłowym. Że nie wielki może, to dlatego, że z wielkiemi trudnościami walczyć trzeba. Przemysł nasz nie tylko wskrzesić, lecz i publiczność do wyrobu krajowego zachęcić, nakłonić trzeba, dlatego tem większa podzięka należy się Komitetowi, że do tego dzieła z ufnością i energią się zabrał.

Z tego względu proszę publiczność, wśród której mamy tylu gości z dalekich stron, by uwzględniała trudności, z któremi walczyć musieli twórcy wystawy i uwzględniając je, dobre wyniosła mniemanie.

Szczęść Boże w rozpoczętem dziele! Niech uznanie będzie dla pracowników podzięką».

Następnie zabrał głos Dyrektor Centralnego Związku przemysłu fabrycznego, a inicyator wystawy, Baron Roger Battaglia:

«Wystawa ta jest tylko przeglądową. Celem jej nie jest wykazywanie braków bacznemu oku fachowców, lecz umacnianie poczucia samoobrony w sprawach gospodarczych. Najlepszym sposobem agitacyi jest informowanie, najlepszym sposobem uczenia — uczenie poglądowe — tam szczególniej, gdzie chodzi o poparcie przemysłu krajowego.

Mamy do zwalczania uprzedzenie, że w kraju rolniczym, jak nasz, przemysł nie posiada warunków rozwoju, że to, co jest, to się tworzy, jest niby zabawką. Obecna wystawa nie może dać obrazu całego przemysłu krajowego. Na prawdziwe, wielkie wystawy nie stać nas, bo w ciężkich warunkach przemysłowcy rozszerzają zbyt. Wystarczy, gdy wystawa zdolną będzie wykazać społeczeństwu, że przemysł jest gałęzią poważną, że potrzebuje uwzględnienia, że wytwórczość przemysłowa jest ważniejszą, niż się to ogółowi wydaje...

Od lat kilku wołamy: «kupujmy tylko wyroby krajowe. Na tem polu osiągnięto poważne rezultaty. Pod wrażeniem «Wrześni» ruch ten istotnie zrobił wiele. Wspomnę tylko sprawę cukrową, dzięki poparciu i zainteresowaniu się społeczeństwa, zamiast ośmiu tysięcy morgów buraków uprawiamy piętnaście tysięcy. Stanowi to przybytek trzech milionów koron rocznie. W innych działach w ciągu ostatnich dwu lat wynosi przybytek z wytworów przemysłowych około dwu milionów ro-

cznie. To wszystko mało! Lecz z jakiemiż trudnościami walczyć przychodzi! Są fakta oburzające... Tak n. p. kartel żelazny, potężny związek niemieckich przemysłowców wyzyskuje nas w sposób niesłychany. Każdy pług, każdy młot, każdy gwóźdź opłaca haracz! Kartel ten święci prawdziwe orgie wyzysku, do tego stopnia, że podniosła się przeciw niemu burza, nawet w krajach rdzennie austryackich. Uchwalono w parlamencie rezolucye, by w razie, gdyby kartel nadal tak postępował, rząd będzie miał prawo zniżyć cło na żelazo. W akcyi tej brało żywy udział Koło polskie. Na to odpowiedziało kilku kartelowców obelgami, że Koło polskie popiera prywatne sprawy posłów. Na zebraniu przemysłowców we Wiedniu oburzano się na uchwałę sejmową, że przy dostawach autonomicznych producenci krajowi mają pierwszeństwo. Z usiłowań, które mają na celu powstrzymywać emigracyę i podnieść dobrobyt, uczyniono zarzut, że my dążymy do rozbicia państwa. Na to trzeba odpowiedzieć, nie słowami, nie polemiką, lecz czynami. Zabierając tę część Polski, oddawali się wrogowie nasi słodkiej nadziei, że my będziemy kolonią dla zbytu ich tandety... Równem zamiłowaniem, jakiem otaczamy nasz język, nabytki kultury narodowej, trzeba otaczać pracę swojską, trzeba zamiłowanie pogłębić, trzeba, by się tą ideą przejęło całe społeczeństwo. Tę ideę popularyzować ma wystawa. Ma też usunąć uprzedzenia do wyrobów krajowych. Na bok więc niech idą utyskiwania na brak pięknych etykiet, pięknego opakowania i na inne drobne braki. To są drobnostki w porównaniu z zamachami na nas. Te myśli niech nas przejmują przy zwiedzaniu wystawy — krzewmy je w jak najszerszych kołach».

Imieniem Komitetu wystawy przemawiał prezes Grzegorz Zgleczewski:

«Jako przewodniczącemu Komitetu wydaje mi się, że Zakopane służyć może za najlepszy teren do tak wielkiego dzieła. — Mało mieliśmy czasu, by spełnić wszystko tak, jak pragnęliśmy. Dziękuję członkom Komitetu za trudy i zabiegi, które bądź co bądź przyczyniły się do stworzenia harmonijnej całości. Upraszam o pobłażliwość dla dzieła, dokonanego w tak ciężkich warunkach, a zaznaczę jeszcze, że jednocześnie odbywa się pięć takich wystaw w naszym kraju. Dziś stworzono to, na co trudne warunki pozwoliły, na całym obszarze ziem polskich walczyć nam przychodzi, z otuchą podnoszę, że z tej walki często wychodzimy pomyślnie, bo ze względu na rezultaty pracy cenią nas nawet wrogowie. Wzmożeniem przemysłu może choć w części zapobiegniemy emigracyi. Specyalnie w zaborze austryackim przemysł przedstawia się biednie, lecz nie dziw, tu nawet państwo czyniło wysiłki, by przemysł nasz zabić. Stwierdzam, że w pracy naszej znaleźliśmy niespodzianie poparcie moralne i finansowe społeczeństwa, które nam ułatwiło spełnienie zadania. Zechciejcie zatem nagradzać rezultaty pracy wystawców: wyrozumiałością, łaskawością i gorącem poparciem».

Nakoniec p. Kazimierz Galusiński, jako Dyrektor wystawy, odczytał nadeszłe telegramy: między innymi od ministra Piętaka, od Józefa Olszewskiego, Dra Zanietowskiego, Dra Zygmunta Wąsowicza, inżyniera Horoszkiewicza i wiele innych, wreszcie otworzył wystawę słowy: «nie chcę nużyć słuchaczy i opóźniać momentu otwarcia wystawy, która jest świętem gospodarskiej pracy, która oby przyniosła jak najlepsze rezultaty.

Otwieram wystawę!»

Poczem otwarły się podwoje głównego pawilonu i zaczęło się zwiedzanie. O godzinie 9 wieczorem odbyło się wspólne zebranie w restauracyi wystawowej.

Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego.

Świeżo ukazał się XXVI rocznik Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego. Treść jego, skromniejsza niż w ubiegłym roku, dzieli się na część sprawozdawczą i literacką. W pierwszej obok protokółów z dwu Walnych zgromadzeń, sprawozdania z gospodarki pieniężnej Towarzystwa, sprawozdań z czynności Sekcyi Turystycznej i oddziałów: Czarnohorskiego, Pienińskiego i Babiogórskiego, umieszczono wspomnienie pośmiertne o ś. p. Piotrze Chmielowskim, byłym profesorze Uniwersytetu warszawskiego i lwowskiego, oraz kronikę wycieczek, odbytych w Tatrach w r. 1904. Ze sprawozdania z czynności Towarzystwa Tatrzańskiego wynika, że zajmowało się ono w ubiegłym roku, obok innych drobniejszych spraw, głównie przygotowaniami do zamierzonej budowy hotelu przy Morskiem Oku i konserwacyą lub ulepszaniem istniejących już w Tatrach ścieżek i schronisk. Jako ważny moment w rozwoju Towarzystwa należy również podnieść założenie nowego oddziału Towarzystwa, a mianowicie

oddziału Babiogórskiego z siedzibą w Makowie, mającego na celu udostępnienie tej części Karpat. Członków liczy obecnie Towarzystwo Tatrzańskie 1679, oddziały zaś razem 292.

Część literacka «Pamiętnika» nie zupełnie odpowiada swemu zadaniu. Pod napisem bowiem «II. Dział naukowy i turystyczny» nie znajdujemy ani jednego artykułu naukowego, ani turystycznego, natomiast przeważają przedruki i wspomnienia z dawniejszych lat. Część tę rozpoczyna zajmująca «Baśń tatrzańska o królu wężów», spisana przez Kazimierza Łapczyńskiego, ilustrowana przez ś. p. Walerego Eljasza, oraz wspomnienie o ś. p. Łapczyńskim. Baśń tę drukowano pierwszy raz w «Kłosach» w r. 1867. Następnie p. t. «Zdarzenie w Tatrach» opisuje Hugo Zapałowicz, niezwykły wypadek, jaki zdarzył mu się na Giewoncie w czasie burzy i podaje garść swych wrażeń odnośnie do rozwoju Zakopanego. W dalszym ciągu znajdujemy ciekawe podania «O Babiej Górze» gospodarza w Zawci, Wawrzyńca Szkolnika i tegoż autora «Wskazówki do poznania Babiej Góry». Ostatnim artykułem jest «Opisanie ciekawe gór Tatrów» napisane prawdopodobnie w XVII lub XVIII w. przez Michała Chróścińskiego, wydane z rękopisu i zaopatrzone wstępem krytycznym oraz uwagami przez Dra Stanisława Eljasza-Radzikowskiego. Rzecz to bardzo interesująca, ponieważ Chrosiński był zapewne pierwszym podróżnikiem polskim w Tatrach.

Jeżeli sięgniemy pamięcią kilka lat wstecz, kiedy Towarzystwo Tatrzańskie członkom swym dawało co roku piękne premia w postaci kilku widoków tatrzańskich w heliograwurze, w roku zaprzeszłym ofiarowało rzecz tak cenną, jak nową mapę Tatr z polską nomenklaturą, a ostatnio wystąpiło z pokaźnym tomem «Pamiętnika», odznaczającym się zarówno doborem artykułów, jak i wielką ilością pięknych ilustracyi, zadziwić nas musi, że Towarzystwo, widocznie kierując się względami oszczędności, wydało w bieżącym roku jedynie «Pamiętnik», którego treść i forma nie odpowiada celom i zadaniom Towarzystwa, a już w każdym razie nie przyczyni się do pozyskania Towarzystwu nowych członków. *A. K.*

Gospodarka drogowa.

Na zapytanie, na czem polega autonomiczność Galicyi, w odpowiedzi usłyszymy przedewszystkiem, że na budowie i utrzymaniu dróg. I rzeczywiście w olbrzymiej większości powiatów i gmin galicyjskich gospodarka drogowa zarówno administracyjnie, jak finansowo, stanowi najważniejszy dział pracy autonomicznych zarządów. Nie przeszkadza to wprawdzie, że owe podstawy naszego samorządu — drogi, choć niewątpliwie lepsze, niż naprzykład w Królestwie, wogóle jednak pozostawiają bardzo wiele do życzenia, a stan Galicyi i pod tym względem porównywany być nawet nie może z innymi, autonomicznymi krajami.

Bądź co bądź jednak coś się przecież robi w tym kierunku, gromadzi się jakieś fundusze, pobiera się podatki drogowe w naturze, i gorzej lub lepiej, ale w każdym razie jakoś się administruje funduszem drogowym w gminach, powiatach i w kraju. W porównaniu więc z innymi działami samorządu, gospodarka drogowa musi się wysuwać na pierwszy plan, w innych bowiem działach autonomiczność tak gmin, jak powiatów, wyraża się już tylko w bezdusznem, biurokratycznem odrabianiu kancelaryjnych kawałków. Szkoły, policye wszelkiego rodzaju, z wyjątkiem może polowej, ekonomiczny rozwój, rolnictwo, przemysł miejscowy i handel, są to wszystko kwestye autonomicznemu przedstawicielstwu gmin naszych i powiatów albo zupełnie obce, albo jeśli poznawane to dorywczo, wskutek wyjątkowych jakichś okoliczności.

Gmina zakopiańska pomimo zupełnie odmiennych warunków, wyróżniających ją znacznie z pomiędzy wszystkich innych gmin galicyjskich, nie odstępuje jednak w niczem od smutnego szablonu podstawowych jednostek naszej autonomii.

W samorządzie tutejszej gminy musiało się wysunąć na pierwszy plan to, co wynika z wybitnego charakteru tej miejscowości, a więc przedewszystkiem zaspokajanie potrzeb uzdrowiska i regulowanie stosunków, wynikających z bardzo licznego gromadzenia się tutaj czasowej, przejezdnej ludności.

Że dla potrzeb uzdrowiska gmina w autonomicznym swoim zakresie nie robi nic zupełnie, przekonywać nie potrzeba, bo przy najlepszych chęciach nikt nie odnajdzie nigdzie najlżejszych śladów działalności gminy w tym kierunku.

W gminie zakopiańskiej przyjętą została zasada, wszechstronnie i ściśle stosowana, że to, co potrzebne dla gości, musi być załatwiane za pieniądze gości, gmina na to nie powinna wydać ani centa.

Fundusz więc klimatyczny, powstający z taks od gości, pokrywa koszta utrzymania biura stacyi, lekarza, oświetlania, skrapiania i oczyszczania ulic, płaci uciążliwą gwarancyę kolejową, dopłatę na utrzymanie dróg, na budowę wodociągów, na policyę, na straż ogniową, na szpital itd., słowem wydatkuje się cały na opędzenie najniezbędniejszych codziennych potrzeb. O ulepszeniach, o nakładach dla rozwoju, mowy być nawet nie może. A stanowisko gminy co do tego najlepiej się określa odmówieniem przez Radę gminną nawet poręczenia tylko dla projektowanej przez Komisyę klimatyczną pożyczki inwestycyjnej.

Ponoszone przez gminę wydatki na budowę nowych ulic i chodników i na wodociągi, nie mogą być zaliczane do kategoryi specyalnych, stanowią bowiem ogólny kulturalny dorobek gminy. A przytem ulepszenia te, przy zachowaniu wprawdzie pozorów samorządu, zostały jednak właściwie autokratycznie narzucone gminie wbrew jej istotnym intencyom.

Dla specyalnych zatem potrzeb Zakopanego autonomiczność tutejszej gminy jest właściwie bez znaczenia.

Jak jest wykonywany przez gminę drugi, w Zakopanem szczególnie ważny dział samorządu — policya miejscowa, wiemy i ze sprawozdania, przedstawionego Sejmowi przez Wydział krajowy w roku zeszłym, a stwierdzającego nieudolność zwierzchności gminnej w tej gałęzi administracyi i z dekretu, przekazującego tę część autonomicznej gospodarki komisarzowi rządowemu, z powodu niedostatecznego prowadzenia jej przez gminę we własnym zarządzie.

A oto jaka jest wreszcie autonomiczna zdolność zakopiańskiej gminy w punkcie ciężkości gminnego i powiatowego samorządu, w gospodarce drogowej, — stwierdza urzędowe orzeczenie wydane niedawno, bo w czerwcu r. b.

Orzeczenie to, na podstawie szczegółowych cyfrowych zestawień, wykazujących administrowanie prestacyami drogowemi w latach od 1902 do 1904 w konkluzyi podnosi, że administracya ta jest niewłaściwą, i że nie jest prowadzoną w kierunku dodatnim. — Niewłaściwość administracyi orzeczenie widzi w corocznem przekraczaniu preliminarza; w pokrywaniu wydatków bieżących zaległościami ściągniętemi za ubiegłe lata; w zbyt powolnem ściąganiu tych zaległości; w zaliczaniu na rachunek funduszu dróg subwencyonowanych nieodrobionych prestacyi; wreszcie w wydatkowaniu całych z wykupna prestacyi pochodzących sum, wskutek czego zadłużenie się gminy w funduszu dróg subwencyonowanych doszło obecnie już do 5343 koron.

Już sam ten sposób administrowania sprawia, że rezultat robót drogowych nie może być dodatnim. Dalej jednak stwierdzono, że roboty konserwacyjne wykonuje gmina dorywczo, bez należytego programu i wytkniętego kierunku, a — jak delikatnie określa orzeczenie — równoczesne używanie większej ilości prestacyi i utrudniony wskutek tego nadzór, pociąga za sobą to znaczne przekraczanie preliminowanych sum i niewyzyskanie należyte prestacyjnych sił.

Rezultat więc ostateczny gospodarki drogowej w gminie zakopiańskiej, to obdłużanie gminy pomimo fatalnego wciąż stanu dróg, pozostających pod wyłączną opieką zarządu gminnego. Żeby się przekonać, że stan tych dróg jest istotnie fatalny, wystarczy wskazać na takie drogi jak do Strążysk, do Białego, do Olczy, na Kozieńcu i t. d., przez które przejazd należy do formalnych katuszy.

O staranności zaś wykonywania robót przez gminę, świadczyć może przeprowadzone przed paroma laty pamiętne wyreperowanie ulicy Kasprusie, polegające na wysypaniu jej tak grubymi kamieniami, że przez długi czas przejazd tamtędy bez popsucia wozu był niemożliwym.

I w tym zatem kierunku gospodarki autonomicznej zakopiański zarząd gminny otrzymał urzędowe świadectwo nieudolności.

Ale i to nie przeszkodzi, aby opinia publiczna od dziennikarzy, goszczących w zakładzie Dra Chramca, a Sejm od posłów i radców, spędzających tam lato, dowiedzieli się, że wszystkiemu złemu w Zakopanem winna jest klimatyka, że ją znieść potrzeba, a zarząd nad Zakopanem oddać niepodzielnie wójtowi, który, zdaniem korespondentów »niezależnych« dzienników jest »najmilszym pod słońcem człowiekiem« i posiada w swym parku »długie jak wieczność deptaki«...

Uniwersytet wakacyjny.

Serya pierwsza wykładów zakończyła się. Dwie seryе dwutygodniowe urządzone w roku zeszłym w samym tylko sierpniu, okazały się niewystarczającemi; nie mogły objąć tego, co dla tak znacznej i różnorodnej liczby słuchaczów było pożądanem i potrzebnem. W tym więc roku, czy-

niąc zadość stwierdzonej potrzebie, dodano trzecią seryę, rozpoczynając wykłady o dwa tygodnie wcześniej.

W pierwszej tej seryi odbyło się czterdzieści kilka wykładów, dwie wycieczki naukowe, oraz kilka konwersatoryów, roztrząsających zagadnienia, poruszane w wykładach.

I na wykładach i w konwersatoryach udział słuchaczów był zawsze bardzo licznym, z widocznem zainteresowaniem i chęcią poważnego korzystania.

O ile sądzić można z powierzchownej obserwacyi, wykłady tegoroczne pod względem naukowego z nich korzystania, przedstawiają się w tym roku znacznie już lepiej, niż w zeszłym. W stałej mniej więcej frekwencyi na wszystkich wykładach i w zachowaniu się słuchaczów znać oswojenie się i wprawę w korzystaniu z podawanej wiedzy. To są fakty, stanowiące najlepszą odpowiedź na liche insynuacye w rodzaju ostatniej w *Głosie Narodu*. »Poważne« źródło, z jakiego *Głos* informacye swe czerpał, określiło dostatecznie i powagę swoją i sumienność, ocenianiem wykładów pp. Brzozowskiego i Feldmana, jeszcze przed ich wygłoszeniem.

To najlepiej świadczy o »bezstronności« tych, którzy kursom zarzucają stronniczość, nienaukowość i t. d., ale na niewidziane i niesłyszane. Można więc być spokojnym, że takie »powagi« i takie sumienia dobrej sprawy nie zepsują.

W ostatnich dniach zarząd kursów ogłosił zmieniony nieco program wykładów seryi II. Mianowie w seryi tej zapowiedzieli wykłady pp. Ernst »O fizycznej budowie słońca« 8 godzin; Feldmann — Henryk Ibsen« 6 godzin; Heryng Zygmunt — »Logika ekonomii« 8 godzin; Jodko-Narkiewicz — »O demokracyi w nowoczesnym prawie państwowem“ 6 godzin; Karpowicz St. — »Zasady wykształcenia ogólnego« 8 godzin i Monat Hen. — »O Słowackim«.

W trzeciej seryi będą wykładali: pp. Krzywicki, Łepkyj, Minkiewicz, Silberstein, Sioma, Szepielewicz i Witkiewicz. P. Nałkowski z powodu złego stanu zdrowia przybyć nie może. Zarząd zastąpił go nową siłą, prosząc o wykłady z zakresu geologii p. Józefa Siomę, asystenta przy katedrze mineralogii w Warszawie. P. Sioma zgłosił wykład 6-godzinny p. t. »Oblicze Tatr, jako wyraz dynamiki ziemi«.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Marszałek kraju w Zakopanem. Marszałek kraju, Stanisław hr. Badeni, przybył do Zakopanego we środę po południu. Z dworca udał się piechotą w towarzystwie p. komisarza Madurowicza do hotelu Stamary, następnie złożył wizytę b. ministrowi Dunajewskiemu, wreszcie o godzinie 7-mej przybył na wystawę, gdzie powitał go dyrektor wystawy, p. Kazimierz Galusiński, wraz z prezesem komitetu wystawowego, p. Grzegorzem Zgleczewskim. W ich towarzystwie, jakoteż posła Danielaka i p. komisarza Madurowicza, zwiedził Marszałek szczegółowo wystawę, interesując się najdrobniejszymi szczegółami.

Zapytywał czy atrament »Tlenu« może iść w zawody z obcym; kolej zębnicowa projektu p. inż. Dzieślewskiego żywo go zainteresowała, przyczem wypytywał się o ilość gwarantowanych udziałów. Więcej czasu poświęcił Marszałek oglądaniu wyrobów c.k. szkoły zawodowej, mianowicie urządzenie pokoju sypialnego nader mu się podobało.

Po szczegółowem zwiedzeniu pawilonu głównego, udano się na teren wystawowy, gdzie orkiestra pod osobistem kierownictwem p. Czyżowskiego powitała marszem z Tannhausera; na zakończenie odegrano »Jeszcze Polska nie zginęła«, co Marszałek wysłuchał stojąc.

Na terenie wystawowym zwróciły uwagę dostojnego gościa wyroby sanockich zakładów, dalej zakład kurnicki hr. Zamoyskiej, gdzie zatrzymał się nieco dłużej, dopytując się o wszystko szczegółowo.

O godzinie 8 wieczorem opuścił Marszałek wystawę, wynosząc miłe, jak zapewniał, wrażenie, i przeświadczenie, iż zasiłek, przyznany przez Wydział krajowy, znalazł dobrą lokatę.

Następnego dnia, oprowadzany przez p. komisarza, zwiedzał Marszałek Zakopane, poświęciwszy naturalnie szczególną uwagę i najwięcej czasu oglądnieniu robót wodociągowych.

Teatr. Widzieliśmy więc w Zakopanem owych sławnych, przez długi czas z czytania tylko znanych, »Tkaczy« Hauptmanowskich. Sztuka to potężna plastyką przedstawienia beznadziejnej doli tych najniższych, najbardziej wyzyskiwanych i mrocznej głębi ich dusz tęskniących i zbolałych. Akcya w »Tkaczach« opiera się, jak wiadomo, na grze kilku tylko osób, występujących na mieniącem się tle tłumnych, zbiorowych scen. Pomimo

tego jednak, aby sztuka robiła wrażenie, muszą grać dobrze nietylko ci z głównej akcyi, ale i cały tłum musi być albo istotnie zgnębionym, pokornym, w ukrytej głębi tylko rozpaczą wrzącym tłumem, albo druzgocącą wszystko, żywiołową siłą.

Ogólne wrażenie z wystawionych w Zakopanem »Tkaczów« jest bardzo dobre, główne bowiem role miały doskonałych przedstawicieli w artystach takich, jak gościnnie występujący p. Mielewski, dalej pp. Węgrzyn, Osterwa, Stradiot i inni, tłum zaś składał się nie ze zwykłych statystów, ale grali w nim amatorowie, biorący udział w przedstawieniu z racyi jego celu. Dwa bowiem przedstawienia »Tkaczów« zostały zamówione przez grupę amatorów, którzy tę sztukę przygotowywali samodzielnie, z przeznaczeniem dochodu w połowie na szpital miejscowy, w połowie na ofiary walk w Królestwie. Drugie przedstawienie odbędzie się 12-go sierpnia.

W czwartek 27-go teatr dał farsę Abrachamowicza i Ruszkowskiego »Pospolite ruszenie», która doskonałą grą ubawiła szczerze, nielicznie niestety zebraną publiczność.

W sobotę 29-go »Dziady« z udziałem p. Mielewskiego, a we wtorek 1-go, »Mazepa« także z p. Mielewskim, na korzyść przytem »Szkoły Ludowej« na Śląsku, iść więc należy koniecznie a i warto.

Wiec w sprawach szkolnych Królestwa, projektowany początkowo na sobotę 29-go, odłożony został na poniedziałek 31-go, z powodu urządzonej w sobotę przez Towarzystwo Tatrzańskie zbiorowej wycieczki do Pienin.

Wieczór pieśni. Sympatycznie znana z estrad Warszawy, Lwowa i Odessy, śpiewaczka panna Felicya Romanówna, zapowiada wieczór pieśni dnia 9 sierpnia w Zakopanem.

Uczennica Lampartiego (ojca) i prof. Stockhausena, występować tu będzie w sali hotelu »Morskie Oko«. Bliższe szczegóły w programie koncertu.

Delegat gości, dr. Janiszewski, zwołuje w dniu 5-tym sierpnia publiczne zebranie dla złożenia wyborcom sprawozdania z działalności Komisyi klimatycznej. Zebranie to odbędzie się w sali hotelu »Morskie Oko« o godz. 11 przed południem.

Wieczornica góralska, urządzona przez zakopiański «Związek Górali», odbędzie się 12-go sierpnia. Będzie to druga tego rodzaju zabawa, urządzona przez nasze góralskie stowarzyszenie. — Pierwsza odbyła się ubiegłej zimy, z udziałem posła Bojki, wywierając na licznie zebranej wtedy publiczności bardzo miłe wrażenie.

Koncert orkiestr. Kierownik orkiestr klimatycznej i wystawowej, p. Czyżowski, zamierza urządzić koncert, w którym wezmą udział obie połączone orkiestry. P. Czyżowski gotów jest przeznaczyć dochód z tego koncertu na jakiś cel humanitarny, dobrzeby więc było zasilić tym dochodem szpital miejscowy. A zatem przedewszystkiem panowie lekarze i ci, którzy szczerze współczują ubogim chorym, powinni się zająć zorganizowaniem koncertu i agitacyą dla jego powodzenia.

P. Wiktor Grąbczewski, artysta opery warszawskiej, daje koncert w Zakopanem, w sali hotelu «Morskie Oko», dnia 6-go sierpnia. W koncercie tym wezmą także udział artyści: H. Ostrzyńska, H. Misky, J. Mech i śpiewaczka z Mediolanu, Zoe Nesledy. Będzie to więc istna uczta artystyczna.

Na „Szkołę ludową“. Zarząd miejscowego Koła Tow. «Szkoły ludowej» dla uzyskania środków na utrzymanie i zakładanie bezpłatnych czytelń ludowych, urządza dnia 2-go sierpnia zabawę ogrodową w publicznym ogrodzie przy Towarzystwie Tatrzańskiem. Podczas zabawy wystąpi Chór akademicki, poprzedzając ofiarą tą na cel dobry własny swój koncert, wyznaczony na dzień następny, 3-go sierpnia. Ofiarę tę Chór czyni w nadziei, że zachęci w ten sposób publiczność do tem chętniejszego poparcia koncertu Chóru, mającego zasilić akademickie humanitarne cele.

Poseł Daszyński, uproszony przez Zarząd Główny Uniwersytetu ludowego, wygłosi na korzyść tego Uniwersytetu odczyt w Zakopanem. Data tego odczytu jeszcze nie ustalona, wiadomo tylko, że wypadnie około połowy sierpnia.

Niezwykły prelegent, bo były członek stowarzyszenia brata Alberta, znany pod imieniem brata Józefa, wychowaniec petersburskiej akademii duchownej, a obecnie członek czynny Towarzystwa filozoficznego we Lwowie, p. Ludwik Pomian Biesiekierski, wygłosi w Bibliotece publicznej szereg odczytów. Pan B., oprócz filozofii, której się specyalnie poświęca, jest także gruntownym znawcą języków i literatur starohebrajskiej i innych wschodnich.

Odczyty Eleuteryi, których tytuły, daty i prelegentów podaliśmy w poprzednim numerze, rozpoczęły się 1-go sierpnia. Odczyty odbywają się w sali Biblioteki publicznej (dawnej Czytelni Zakopiańskiej), o godz. 6-tej po południu. Ceny biletów na całą seryę: krzesło 4 kor., wstęp 2 kor.;

na pojedynczy wykład krzesło 1 kor., wstęp 50 hal. Wykładów będzie sześć.

„Budownictwo drzewne.“ Pod tym tytułem ukazał się świeżo VI-ty zeszyt «Materyałów.» wydawanych przez Towarzystwo «Polska sztuka stosowana» w Krakowie pod redakcyą Edwarda Trojanowskiego i Jerzego Warchałowskiego. Zeszyt ten, o wiele bogatszy, niż poprzednie, został poświęcony specyalnie zabytkom budownictwa polskiego, w których jako materyał przeważa drzewo. Mamy tu reprodukcye zebranych z najrozleglejszych stron Polski: chat, domów podcieniowych, dworków szlacheckich, kościółków, cerkiewek, bóżnic, kapliczek, zabudowań gospodarskich i t. d. Wybór bardzo interesujący. Odbitki świetne podług dobrych zdjęć. Wydanie tych okazów, stanowiących zaledwie małą cząstkę bogatych zbiorów krakowskiego Towarzystwa, jest znakomitem rozszerzeniem materyału z zakresu zabytków budownictwa drzewnego, które się przedstawiały, jak dotąd, najbogaciej i najobficiej, na naszem Podhalu. — Zeszyt zdobi okładka podług rysunku E. Trojanowskiego. Materyał ilustracyjny poprzedza wstęp, napisany przez J. Warchałowskiego. Wydawnictwo to, przeznaczone na premjum dla członków Towarzystwa za rok 1905, znajduje się nadto w handlach księgarskich; w Zakopanem zaś na składzie w księgarni Zwolińskiego na Krupówkach.

Chór Akademicki lwowski, zjedzie prawdopodobnie na wystawę na szereg koncertów. Dyrekcya czyni właśnie starania w tej mierze.

Przedpłata wynosi: rocznie 6 kor., półrocznie 3 kor. Zagranicą rocznie 8 kor., półr. 4 kor.

Adres Redakcyi: Zakopane, ul. Zamoyskiego l. — Adres administracyi: Dom komisowy A. Modlińskiego i Sp. Zakopane.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Dr. Wenanty Piasecki.** Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie.